

Przed robotniczym świętem

Wojciech Jaruzelski na zebraniu POP Warszawskiej Fabryki Pomp

WARSZAWA (PAP). Przed robotniczym świętem 1 Maja w wielu zakładach pracy całego kraju odbywają się zebrania oddziałowych i pododdziałowych organizacji partyjnych, Biorą w nich udział członkowie najwyższych władz partii i rządu oraz władz regionalnych. W jednym z nich — zebraniu POP w warszawskiej Fabryce Pomp im. Aleksandra Kowalskiego w Warszawie uczestniczył 27 bm. I sekretarz KC PZPR, premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Podczas obrad, które prowadził I sekretarz POP PZPR — Jacek Wiśniewski przyjęto apel Komitetu Zakładowego PZPR o godne uczczenie Święta 1 Maja. W dniu Święta Pracy — czytamy w apelu — opowiemy się przeciwko wszelkim postępowaniom zła społecznego i moralnego, wszelkim odstępstwom od zasad socjalizmu i wynaturzeniom moralnym. Świadomi swoich obowiązków partyjnych, społecznych i zawodowych, przekonani, że tylko

wspólnym wysiłkiem i dobrą pracą możemy i musimy przeciwstawić wszelkie przeciwności, spotkamy się wszyscy w pierwszomajowej manifestacji.

Na zakończenie zebrania głos zabrał gen. Wojciech Jaruzelski. Scharakteryzował niektóre aspekty sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej kraju, a na tym tle zaznaczył zadania stojące przed organizacjami partyjnymi, w szczególności w zakładach pracy.

Porozumienie w sprawie zadłużenia Polski

WARSZAWA (PAP). W wyniku rozmów, które odbyły się w dniach 25—27 kwietnia w Warszawie pomiędzy Bankiem Handlowym, Ministerstwem Finansów a przedstawicielami komercyjnych banków wierzycielskich Polski, osiągnięte zostało ramowe porozumienie dotyczące restrukturyzacji pozostałego zadłużenia Polski wobec tych banków.

Uzgodniono warunki dotyczące całościowego rozwiązania, które obejmuje restrukturyzację płatności kapitał-

Z prac Rady Ministrów

◆ Informacja o sytuacji społeczno-politycznej kraju ◆ Gospodarka pieniężno-rynkowa w I kwartale br. ◆ Projekty dwóch ustaw ◆ Rozszerzenie wykazu towarów o cenach regulowanych

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 27 bm. obradowała Rada Ministrów. Rząd zapoznał się z informacją o sytuacji społeczno-politycznej kraju i nadał kierunek pracom mającym na celu bardziej zdecydowane przezwyciężanie trudności. Rząd podkreślił, że niezaprzeczalne są osiągnięcia w wielu dziedzinach życia, świadczące o stałej poprawie sytuacji. Postępuje demokratyzacja stosunków wewnątrzpaństwowych, kontynuowane są przeobrażenia gospodarcze w myśl reformy, tworzone są warunki do normalizowania sytuacji społeczno-politycznej. Procesy te będą nadal umiędniane, jednak osiągnięcie oczekiwanych rezultatów wymaga wielu jeszcze wyrzeczeń i cierpliwości.

Następnie Rada Ministrów zapoznała się z informacją o kształtowaniu się sytuacji pie-

niężno-rynkowej w pierwszym kwartale br. oraz prognozą na drugi kwartał br., przedstawiona została również ocena zaopatrzenia rynku.

Globalne przychody pieniężne ludności były wyższe w pierwszym kwartale ubiegłego roku o 22,2 proc. Szczególnie wysoki był wzrost wynagrodzeń za pracę, świadczeń społecznych oraz przychodów pieniężnych jednostek pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej. Równie wysoko kształtowała się dynamika globalnych wydatków pieniężnych ludności. Najbardziej wzrosły wydatki na zakup towarów i usług.

W pierwszym kwartale br. zasoby pieniężne ludności zwiększyły się o 60 mld złotych,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ochrona środowiska w RWPG

POZNAŃ (PAP). Od 25 do 27 bm. odbyła się w Poznaniu XX Sesja Ochrony i Kształtowania Środowiska RWPG. Wzięły w niej udział delegacje wszystkich europejskich krajów — członków RWPG i Mongolskiej Republiki Ludowej oraz delegacja Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii.

Na posiedzeniu Rada rozpatrzyła wiele istotnych dla ochrony środowiska problemów, dotyczących realizacji porządnie podjętych ustaleń.

Rada zwróciła szczególną uwagę na problemy związane z racjonalnym wykorzystaniem zasobów naturalnych, mało- i bezodpadowymi technologiami oraz skutecznym zagospodarowaniem i wykorzystaniem odpadów.

W Krakowie

Zaakceptowano listę kandydatów na radnych

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej poświęcone omówieniu i przyjęciu listy kandydatów na radnych do Rady Narodowej miasta Krakowa. Na podstawie zgłoszeń sygnatariuszy PRON: PZPR, ZSL, SD oraz PAX, CHSS, PZKS i innych organizacji społecznych, Kolegium zaakceptowało listę kandydatów na radnych, która została przekazana Krakowskiej Radzie PRON do ogólnospołecznej konsultacji na spotkania z wyborcami.

Plan rozwoju

Makroregionu Południowo-Wschodniego

(Inf. wł.) Wczoraj w Tarnowie obradowała z udziałem Józefa Zajchowskiego — zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania Urzędu Rady Ministrów i Juliana Reyducha — dyrektora Zespołu Planowania Regionalnego przy Komisji Planowania Komisja Rozwoju Makroregionu Południowo-Wschodniego. Tematem posiedzenia były warunki gospodarczego i przestrzennego regionu południowo-wschodniego w latach 1986—95. W nawiązaniu do udziału m.in. członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opatka i wojewoda tarnowski Stanisław Nowak.

Głównym celem spotkania było omówienie podstawowych problemów społeczno-ekonomicznych makroregionu, które w zasadniczy sposób będą zrotowały na tempo i kierunki rozwoju w okresie perspektywicznym oraz wstępne nakreślenie sposobów ich rozwiązywania.

(ark)

Drugi dzień wizyty R. Reagana w ChRL

PEKIN (PAP). Drugi dzień oficjalnej wizyty prezydenta USA Ronalda Reagana w ChRL upłynął pod znakiem intensywnych rozmów z premierem rządu chińskiego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Hieronim Kubiak w krakowskim „Solvayu“

(Inf. wł.) W przededniu majowego święta w Krakowskich Zakładach Sodowych „Solvay“ zorganizowano spotkanie z weteranami ruchu robotniczego. Przybyli na nie m.in.: członek Biura Politycznego KC PZPR Hieronim Kubiak oraz

I sekretarz KD PZPR w Podgórzu Jan Kozak. Spotkanie prowadzone przez I sekretarza KZ PZPR Władysława Sieprawskiego uświetniła uroczystość wręczenia dyplomów

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Józef Gajewicz z wizytą u hutników

(Inf. wł.) Przed zbliżającym się Świętem Pracy I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz złożył wizytę pracownikom Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina.

Józefowi Gajewiczowi towarzyszyli m. in. I sekretarz

KF PZPR Kazimierz Miniur i dyrektor Kombinatu Eugeniusz Pustówka.

Zakład Materiałów Ogniotrwałych HIL, Wydział Szamotowy, Oddział Formowania. Na tym ostatnim, przy formo-

Mianowanie nowych profesorów

Na wniosek prezesa Rady Ministrów, Rada Państwa nadała tytuły naukowe.

W Belwederze nowo mianowani odebrali pisma o nadaniu tytułów naukowych z rąk przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego.

Tytuł profesora zwyczajnego otrzymali m.in.: nauk farmaceutycznych Andrzej Oleś z

AGH w Krakowie, nauk humanistycznych: Marja Golańska z UJ w Krakowie, Stanisław Grzeszek z UJ w Krakowie, nauk rolniczych: Włodzisław Kozera z AR w Krakowie. Tytuły profesora nadzwyczajnego otrzymali m. in.: nauk medycznych: Jan Skolyszewski z Instytutu On-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Trwają obchody Dni Leninowskich Ogólnopolski Rajd Gwiazdzysty Młodzieży Kolejarskiej „Poronin 84” dobiega końca



Wczoraj w krakowskim Technikum Kolejowym odbył się ogólnopolski konkurs młodzieży szkół kolejowych nt. „Wiedza umacnia przyjaźń”. Fot. OTTO LINK

(Inf. wł.) W bieżącym roku obchodzony jest jubileusz 40-lecia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Zbiega się on z 40-leciem PRL i z tym właśnie okazji oraz z myślą o dalszym rozwoju pracy w szkołach i jednostkach PKP, Zarząd Główny

TPPR wspólnie z Ministerstwem Komunikacji zorganizował II Ogólnopolski Rajd Gwiazdzysty Młodzieży Kolejarskiej „Poronin 84”. Warunkiem udziału w rajdzie było przystąpienie do realizacji projektu „Poronin 84”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

G. Rudow spotkał się z aktywem KK SD

W siedzibie Krakowskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego gościł w piątek w godzinach popołudniowych minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie Georgij Rudow, który spotkał się z przewodniczącym KK SD prof. Janem Janowskim oraz wziął udział w spotkaniu z aktywem politycznym krakowskiej instancji. Wymieniono poglądy na temat aktualnej sytuacji w kraju oraz udziału SD w trójpartyjnym koalicyjnym systemie sprawowania władzy. Szczególnie uwytknione zo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przeciwnikowi nie uda się zrealizować jego zamierzeń

Wywiad z wiceministrem spraw wewnętrznych, szefem Służby Bezpieczeństwa — gen. dyw. Władysławem Ciałonimem

WARSZAWA (PAP). Opinię publiczną obiegają plotki i pogłoski o przygotowywanych na 1 maja akcjach przez tzw. podziemie. Dziennikarz PAP zwrócił się z prośbą o naświetlenie szerszego tła tej sprawy do wiceministra spraw wewnętrznych, szefa Służby Bezpieczeństwa — gen. dyw. Władysława Ciałonia.

— Panie Ministrze, jak s — punktu widzenia Służby Bezpieczeństwa MSW, której jest szefem, ocenia się sytuację wewnętrzną kraju? Czy można mówić dziś jeszcze o zagrożeniu bezpieczeństwa wewnętrznego naszego państwa?

— Ocenę taką były już kilkakrotnie przedstawiane przez ministra spraw wewnętrznych — gen. broni C. Kiszczyka na forum Sejmu oraz w kilku publicznych wypowiedziach i wywiadach kierown-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W krakowskiej ASP

O szkolnictwie artystycznym

Członek Biura Politycznego KC PZPR Hieronim Kubiak spotkał się wczoraj z władzami krakowskiej ASP. Tematem prowadzonych rozmów były zagadnienia istotne dla prawidłowego funkcjonowania i rozwoju wyższego szkolnictwa artystycznego. Poruszone m. in. problem sytuacji środowiska artystycznego po rozwiązaniu ZPAP. Brak tej organizacji o-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenum ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL

Problemy służby społecznej dziennikarzy

WARSZAWA (PAP). Problemy służby społecznej dziennikarzy w świetle obrad Krakowskiej Konferencji Delegatów PZPR i IX Kongresu ZSL oraz analiz ośrodków badawczych opinii publicznej były 27 bm. w Warszawie tematem plenarnego posiedzenia Zarza-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z obrad Krakowskiej Rady Dóbr Kultury

Kiedy koniec odnowy Kanoniczej?

(INF. WŁ.) — Z największą troską obserwujemy postępującą dewastację i niszczenie domów przy ul. Kanoniczej. Ulica ta, świadek najstarszych złożeń urbanistycznych Krakowa, ma — jak powszechnie wiadomo — szczególnie cenną

zabudowę. Są to przeważnie budowle pałacowe o rozmaitych formach, z bardzo cennymi — znanymi od dawna — elementami, jak: krużganki, obramowania okien, portale, belkowane stropy, relikty po-

lichromii itp. Rozpoczęta przed 20 laty renowacja przy odnowieniu 4 domów i 3 domy znajdujące się w odnowie. Pozostała, a jest ich 17, znajdują się w tragicznym, staro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ostatni podmuch zimy?

Sztorm na Bałtyku — utonęło czterech rybaków ◆ Śnieg w południowej Polsce ◆ W Tatrach: —13 stopni C

GDANSK (PAP). Na Bałtyku i Wybrzeżu Gdańskim rozszalał się gwałtowny sztorm. Wiatry północne i północno-wschodnie osiagają siłę 8-9 stopni w skali Beauforta. Stan Zatoki Gdańskiej wynosi 5 stopni Beauforta.

Wichura przyszła nagle i zacięła wiele kutrów rybackich znajdujących się na łodach wiskach. Nie obyło się bez tragedii. W odległości 11,5 mil na północ od Rozewia zatonał kutr rybacki z Władysławowa „WLA 87”. Z 5-osobowej

załogi uratował się tylko właściciel kutra Marian Skoczko z Władysławowa zabrany na pokład przy znajdujący się w pobliżu inny kutr „Gdy-17”. Pozostali rybacy utonęli.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Kim będziesz jak skończysz szkołę? — dziewięcioletnia Halinka kokieterystycznie obciagna szlafrok na chude kolana i wpatrując się w rudego, starszego od niej chłopca w kracastej piżamie z powagą powtórzyła pytanie: — No, słyszysz? Kim będziesz? — Elektrykiem. Lekka, czysta robota — odrzekł chłopak ze znajomością rzeczy i zarumienił się — Ja nie mogę ciężko pracować, bo mam chore nerki — Spuścił oczy, jakby powiedział coś zdrożnego. — Ja tam będę pielęgniarką — powiedziała z przekonaniem Halinka zerkając na nasze czepki. — Ciężka praca — stwierdził autorytatywnie chłopiec, a rumieniec nie schodził z jego policzków. — To co, że ciężka — upierała się dziewczynka — bardzo mi się podoba być pielęgniarką — dodawała nieśmiało i znów popatrzyła na nas, sprawdzając dyskretnie czy słyszysz jak wysoko ceni sobie nasz zawód. — A ja będę zakonnicą — zapisała błąd dziewczynka w długim, granatowym szlafroczku. — O rany. Przez cały czas będą cię oblewać święconą wodą — zniechęcała ją pulchna Basia bandażując rękę lalce. Chłopiec dyskretnie skrył uśmiech. Sialysmy łóżeczka w największej sali, mocno

ŻYĆ KAŻDEGO DNIA

naclagając przesłania i umocowując je pod materacami. Barbara zmywała stoliki i układała na nich zabawki, te najbardziej ulubione przez dzieci, które znalazły się wraz z nimi w szpitalu. Na jednym stoliku siedziała lalka z lnianymi włosami i wtyrany miś, na drugim były kloctki, konik, żońnierzyki, tam książeczka z obrazkami — w zależności od wieku pacjenta. Te kilka zabawek miało złagodzić, w oczach dzieci, surowy obraz szpitala, uczynić go bliższym, mniej przerażającym. Trzyletni Paweł biegał wokół nas z pingpongową piłką, ciągnął każdą za fartuch i uciekał z radosnym piskiem. — Co on taki gruby? — spytała Hanka — Patrz, jaki kawał chłopca. — Naszpiłkowany sterydami. On prawie od urodzenia choruje na nerzycę — Urszula, która już wcześniej zaczęła tu praktykę, czuła się zobowiązana objaśnić takie zagadki. — Jak wy te łóżka ścielecie? Jak? Czego was w tej szkole nauczyli? — oddziaływa patrzy z niesmakiem przez grube szkła okularów na wyglądane łóżka i kręci głową. Ciągłe drępcie między kuchnią a salami chorych, słwy kok chwycie się w rytm jej drobnych kroków. — Pokażcie nam dziesiąt jak to ma być i niech mi nikt nie robi po swojemu — ściele sama następne łóżeczko. — Patrz z uwagą, lecz nie mogę dojrzeć w tym co robi niczego nowego. — Jeszcze wam pokaże, jak się zakłada pieluchy i niech mi nikt nie robi inaczej — kla-

dzie na łóżeczku najbliższe stojące dziecko, które bez protestu służy jako fantom. Zresztą pieluchę ma rzeczywiście mokra. — No, ruszcie się, rany boskie. Kończcie to stanie, bo trzeba dawać śniadanie — mruczy, ciągle niezadowolona i bez uśmiechu gładzi po główce dwuletniego chłopca. — Krzyk dziecka. Biegne do pokoju zabiegowego. Na kozetce leży, na brzuchu, półtoraroczny chłopiec, a młoda pielęgniarka przytrzymuje mu rękę i nogi. Druga naciaga lek do strzykawki. Za chwilę wbieje igłę w chudy pośladek rozwrzeszczanego malca. — Gruby z powodu nerzycy i sterydów Paweł wytrzeszcza na nich niebieskie oczy. Obojętnie, nawykłe do takich scen oczy szpitalnego dziecka. — Spojrzał na mnie i jego łobuzerska buzia posmutniała. Rozzalił się, teraz był bliski płaczu. — Co ci jest, Paweł — pytam. — Będę mi znowu pobierać krew — wyściga do mnie pokłuta, tłusta rączka. Podparł głowę i siedział zafrasowany, zdecydowany przyjąć następną porcję cierpienia. Nie krzychał, nie uciekał, bo wiedział, że żaden protest nie ma sensu. — Tylko dorośli mogą podejmować decyzje: czy pozostać w szpitalu, poddać się zabiegowi, czy też nie? Gdy się jest dzieckiem, a w dodatku pacjentem, nie można się obronić przed bolesnym, a niepojętym w swej istocie leczniczym zabiegiem, czy szpitalną samotnością. — Nie się nie martw, Pawełku, poszukamy

ciężkiej igły — pocieszyła go jedna z pielęgniarek. — A, co wy tu chcecie? Przecież macie podawać śniadanie — wypędziła nas z zabiegówki. — Na niskich stolikach stojących w korytarzu ustawiamy kolorowe talerzki z zupą mleczną. Dzwonią nakrycia i zagłaszają narzekania oddziałowej. Podchodzą dzieci. Niektóre idą chętnie, inne trzeba tu przyprowadzić. A jest ich ponad dwadzieścia. W różnym wieku, od roku do czterech lat. Śmieją się, psocą i trzeba przyrzec się uważnie, by dostrzec, że są chore. Bo choroba, która je tu zamknęła, przychodzi oklepana antybiotykami i sterydami. — Te dwoje małych dzieci choruje na nerzycę. Ta dziewczynka z kucykami też ma chore nerki, a tamta, większa, na biegunkę i wymioty. Jutro zrobimy jej sondę. Piotruś znowu dostał zapalenia płuc — Urszula szepciem zapoznaje mnie z dziećmi i ich schorzeniami. — Noo, karmcie te dzieci. Wiedcie, co kłótnie podać po zupie mlecznej? — monotonne narzekania oddziałowej snują się za nami. — Siadam z Piotrusiem na kolanach, na małym krzeselku przy talerzu zupy. Cóż to za odgłosy? — nadsłuchuję, mieszając łyżką gorącą zupę. To z piersi dziecka, w rytm oddechów, wydobywają się dziwne chrapliwo-swiszczące tony. Nie przypuszczałam, że bez słuchawek lekarskich, nie przystawiając nawet do piersi ucha, można usłyszeć taką muzykę z chorych płuc i oskrzeli.

Po drugiej stronie stołu siada na dziecęcym

krzeselku tęga, młoda pielęgniarka, a w kleszczach silnych kolan wlewa małą dziewczynkę czerwona od krzyku. Ładna buzia, dziecka wykrzywiona jest grymasem wstrętu i płaczu, a kręcone, ciemne włoski zlepione potem. Pielęgniarka jedną ręką otwiera dziewczynce buzię, a drugą wlewa w nią zupę, łyżka za łyżką. Dziecko łka, zmeżone, skrupowane. Stara się wypuść zupę, lecz nie może, więc przelika ją z konieczności. — Nie można jakoś inaczej jej nakarmić? — pyta pielęgniarkę Ela. — My mamy trochę czasu, więc mogłybyśmy tak pomalutku. — Nic nie przelknie po drobno, ona by z głodu umarła, a nie zacznie jeść, to przelknie dziecko neurologiczne — pielęgniarka patrzy na nią z politowaniem. — W domu podobno też ją karmili na siłę. Zresztą, jak nie wierzysz, to sama spróbuj ją nakarmić — oddaje Eli dziecko zanoszące się od płaczu. — Chodź Katarzynko, otwórz buzię — Eli-bieta przemawia do niej łagodnie, ale mała nawet jej nie słyszy. Czują, że wleży się rozluźniły mobilizuje siły, jeszcze mocniej się wyrwa i krzyczy. Pielęgniarka bierze dziecko z rąk Eli, znów je krępuje i wlewa siłą w otwarte usta dziewczynki kolejne łyżki zupy. Odwracam oczy. — Ja ją nauczę jeść normalnie, zobaczysz — mówi do mnie szepsem Ela, — patrz na Katarzynkę — Przez te dwa tygodnie naklonię ją do jedzenia. Oddziałowa przynosi na stół bułki z masłem, miód, jajecznicę, ser i plasterki wędliny. Każde dziecko dostaje to, na co pozwala mu dieta. — Mogą pomóc — proponuję. — Eee, gdzie wy tam wiecie, co któremu podać — mówi z pobłażaniem. — A zresztą przy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Z prac Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

z czego 56,7 proc. przypada na wkłady oszczędnościowe.

Wyniki pierwszego kwartału i prognoza na drugi kwartał wskazują, że przyjęte w CPR na 1984 r. wielkość przychodów pieniężnych ludności mogą być przekroczone. W związku z tym Rada Ministrów przejęła kierunkowe wnioski w celu przeciwdziałania rysującym się tym niekorzystnym tendencjom.

Rada Ministrów zaaprobała projekt ustawy o przedsiębiorstwie państwowym Polskie Linie Lotnicze „LOT”.

Rozpatrzone również projekt zmiany ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania w części dotyczącej szkolnictwa zawodowego. Przewidywane zmiany zmierzają przede wszystkim do zapewnienia więzi szkolnictwa zawodowego z przedsiębiorstwami, rozszerzenia opieki branżowej, a także do wzmocnienia funkcji koordynacyjnej ministra oświaty i wychowania w stosunku do tego działu szkolnictwa.

Projekty obu ustaw zostaną skierowane do Sejmu PRL.

Rada Ministrów wydała rozporządzenie określające zasady prowadzenia rejestru porozumień wprowadzających zakładowe syste-

my wynagrodzeń. Rejestr prowadzić będzie minister pracy, plac i spraw socjalnych.

Podjęto też uchwałę określającą zasady wyznaczania pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi szkół. Nowe uregulowanie dostosuje płace tych pracowników do plac, jakie otrzymują pracownicy podobnych kategorii w innych działach gospodarki społecznej. Jednocześnie zdecydowano o zwiększeniu planu wynagrodzeń osobowych w dziale „oświata i wychowanie” na rok bieżący o kwotę umożliwiającą pokrycie skutków wprowadzonej zmiany.

Rada Ministrów postanowiła rozszerzyć wykaz towarów i usług, na które ustala się ceny regulowane o mleko zaszereżone, napoje mleczne, mąkę gryczaną i kukurydzianą, kaszę kukurydzianą, płatki pszenne i kukurydziane. Dotychczas obowiązywały na te artykuły ceny umowne. Decyzja ta pozwoli utrzymać dotychczasowy poziom cen tych artykułów.

Rada Ministrów wydała rozporządzenie o zakazie sprzedaży napojów alkoholowych w dniach 30 kwietnia i 1 maja br.

J. Gajewicz z wizytą u hutników

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

waniu rurek lejących, zatrudnionych jest 30 kobiet. Praca bardzo ciężka, w trudnych warunkach, jednakże kobietom nie brakuje optymizmu i uśmiechu.

W żywej i szczerej rozmowie kobiety mówiły o problemach związanych z uciążliwymi warunkami pracy, niskich zarobkach pracujących w akordzie w porównaniu do pensji osób zatrudnionych na dniówkę, codziennych kłopotach. Mówiono o zaopatrzeniu sklepów, kłopotach rodzinnych, codziennych sprawach pracującej kobiety.

Teresa Kucharczyk i Barbara Janka, jedne z najdłużej pracujących na tym wydziale kobiet powiedziały m. in.: „Dobrze, że 1 sekretarz odwiedził nas w przedmiotu robotniczego święta. Chyba w hucie najlepiej widać pracę, ciężką pracę Polaków, a i nas — polskich kobiet. Musimy trochę się poskarżyć. Pracuje-

my bardzo ciężko, niestety nasze zarobki nie są traktowane na równi z wynagrodzeniem mężczyzn. Paradoks: w systemie dniówkowym można zarobić więcej niż w akordzie. Chciałybyśmy prosić, aby zostało to dostrzeżone. Często pracujemy ponad swoje siły. Ale mamy przecież ambicje, kobiety wódr, Tytu mówi się o kryzysie. Musimy więc pomóc naszemu przemysłowi. Staramy się o to, że wszystkie siły. A taki bilans jest chyba najlepiej robić właśnie przed 1 Maja, naszym świętem.”

Towarzysz sekretarzowi J. Gajewiczowi przedstawicielki kierownictwa HIL, zapewniły kobiecą załogę Wydziału Szamotowego o mających nastąpić w najbliższych dniach podwyżkach aż o 35 procent ceny jednostkowej dla grup pracujących w akordzie.

Serdecznie żegnany przez pracownice Wydziału Szamotowego Józef Gajewicz złożył żalozde życzenia wszelkiej po-

Kiedy koniec odnowy Kanoniczej?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

le pogarszającym się stanie wskutek niewłaściwego użytkowania, braku podstawowych zabezpieczeń, bieżących remontów.

Jest to fragment pisma skierowanego do Krakowskiej Rady Ochrony Dóbr Kultury przy prezydencie m. Krakowa przez Komisję Konserwatorską Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Pismo to nie tylko odzwierciedla wielkie zaniepokojenie Towarzystwa, ale również społeczeństwa krakowskiego losem zabudowy najpiękniejszej polskiej ulicy.

Problem ten zdominował tematykę wczorajszego posiedzenia Krakowskiej Rady Ochrony Dóbr Kultury, odbywającego się z udziałem wiceprezydenta m. Krakowa Barbary Guzik i pod przewodnictwem prof. dr. Alfreda Majewskiego. Nazwał on ul. Kanoniczą otwartą raną na organizm starego Krakowa. Równocześnie podkreślił, iż problem jest niezwykle skomplikowany ze względu na szczególne trudne zagadnienia techniczne, infrastruktury, funkcji, użytkownikowej. Sytuacja zaś jest tym bardziej ciężka, iż przy obecnym kryzysie brakuje

wielu niezbędnych środków, a nade wszystko występują olbrzymie niedobory potencjału wykonawczego. Prof. Majewski zwrócił się z konkretnym zapytaniem pod adresem dyrektora naczelnego Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa Wojciecha Hydzyka: Czy wszystkie możliwości organizacyjne są wykorzystywane dla szybszego uzyskania widocznych efektów?

Dyrektor Hydzyk szczegółowo przedstawił zamierzenia dotyczące ul. Kanoniczej. Pojejmowane są ustalenia, aby — po zakończeniu swych prac w innych obiektach zabytkowych — załogi Krakowskich Pracowni Konserwacji Zabytków skupiły cały swój potencjał przy odnowie ul. Kanoniczej. Jest to niezbędne, jeśli prowadzone tu prace mają się nie przeciągnąć poza rok... 2000. W najbliższym czasie roboty skupią się przede wszystkim na doradczych zabezpieczeniach, a więc: naprawie wymianie dachów, rynien, robotach elewacyjnych, likwidowaniu tzw. odkrywek. Wielu obywateli uzna zapewne, że jest to tylko zewnętrzna kosmetyka. Takie zabiegi są jednak konieczne, gdy pełnego remontu nie da się szybko

przeprowadzić, a budowie trzeba po prostu ratować przed całkowitym zniszczeniem.

Podczas posiedzenia prof. dr. Józef Frazik przekazał opinie Komisji ds. Architektury i Urbanistyki Krakowskiej Rady Ochrony Dóbr Kultury dotyczącej koncepcji zagospodarowania rejonu ulic: Grzegorzowska — Daszyńskiego — W. Pola — Chodkiewicza. Według tej opinii, zaakceptowanej wczoraj przez Radę, skala i lokalizacja oraz związane z nią uwarunkowania powinny być rozpatrywane w drodze konkursu. Powinien zostać zorganizowany przez SARP w oparciu o przygotowane wytyczne programowe, komunikacyjne i konserwatorskie. W warunkach konkursu należy uwzględnić również lokalizację przy ul. Grzegorzewskiej zespołu szpitalnego AM.

Przewodniczący Rady prof. A. Majewski poinformował, iż Kombinat HIL zainteresowany jest sprawą odnowy pałacu w Koscielnych. Tak więc jest nadzieja, iż za sprawa kombinatu zostanie on uratowany i Kombinat HIL będzie jego troskliwym użytkownikiem.

BOGUMIŁA PIECZONKOVA

ogłoszenia EKSPRESOWE

- MIESZKANIE 3-pokojowe — sprzedaż. Tel. 55-00-77. g-4245
- NA korzystnych warunkach, zamienienie komfortowy pokój z kuchnią, 30 m², ul. Parkowa — na większe mieszkanie. Tel. 21-45-61. wieczorem. g-4244
- ZGRZEWARKI do cytryny, 2 szt. — sprzedaż. Oferty 4250 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-4470
- PRACOWNIKA — reconste, do wyrobu pustaków, rur betonowych — zatrudni Betonarnia Tadeusza Lesiaka, Zabierzów, Kolejowa 48. Korzystne warunki (akord). g-4233
- GOLAB Stanisław, zam. Łyszkowice 22 — zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji w Koniuszy. g-4417
- MIESZKANIE 34 m², M-2, ul. 18 Stycznia (nad „Dnieprem”) — sprzedaż. Oferty 4348 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-4470
- WITOWSKI Jacek, zam. Kraków, ul. Sienkiewicza 26 — zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji Kraków-Srodmieście. g-4470
- PIATA 127 Sport 1300, rok 1980 — sprzedaż. Tel. 66-25-84, 16.30-18.30. g-4463
- CHAMOŁO Marlan, zam. Kraków, os. Teatralne 4/33 — zgubił prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji Kraków-Nowa Huta. g-4470
- W DNIU 5 IV 1984 r. zgubiono zeszytowane na wykonywanie zezwolenia „Mucholapek”, na nazwisko Smetana Wiktor, Jordanów, ul. 30-lecia PRL 7/1, wydane przez Naczelnika Miasta Sucha Beskidzka. g-4337
- FLIZY — sprzedaż. Władomość: Dyzalskiego 8. g-4401
- SPRZEDAM superkomfortowe, młodzieżowe, 92 m², centrum, telefon. Oferty 4350 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-4470
- CIAGNIK własnej konstrukcji — sprzedaż. Biskup Władysław, Łuczycze 215, gm. Koźmierzów. g-4480
- MASZYNE do produkcji waty cukrowej, nowa — sprzedaż. Oferty 4450 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-4470

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni zarządcę ZAKOPIAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Zakopanem, os. Lipki, blok „C”

Wymagane:

- wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne
- 5-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych w pionie księgowo-finansowym spółdzielczości mieszkaniowej.

Istnieje możliwość zagwarantowania spółdzielczego mieszkania na terenie Zakopanego po okresie 2 lat pracy w spółdzielni.

Informacje i uzgodnienia warunków w Zarządzie Spółdzielni lub telefonicznie pod nr 24-05 lub 25-68. K-3322

Hieronim Kubiak w krakowskim „Solvayu”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zasłużonym działaczom ruchu robotniczego: „W 40. rocznicę powstania PRL za działalność społeczno-polityczną i udział w utrwalaniu władzy ludowej”. Wyróżnieni zostali: Jan Kawa, Tadeusz Strzyński i Władysław Świątłowski. Wspomnieniami z manifestacji i manifestacji w minionych latach, podzielił się W. Świątłowski, akcentując wielki entuzjazm, który porwał ludzi do czczenia tego święta. W wielogodzinnych pochodach uczestniczyli przez mieszkańców Krakowa również chłopi z okolicznych wsi, zjeżdżając do miasta na koniach i furmankami.

W dalszym ciągu spotkania sekretarz KZ PZPR Jerzy Urań mówił na temat historii ruchu robotniczego w Polsce. Następnie głos zabrał dyrektor naczelny Krzysztof Uziębło. Podkreślając znaczenie produkcji zakładu dla przemysłu krajowego, nakreślił również perspektywy jego dalszego rozwoju. Obecnie zakład boryka się z wielkimi kłopotami związanymi ze złym stanem technicznym oraz brakiem kadrowymi, niemniej jednak wiele się robi na rzecz o-

G. Rudow spotkał się z aktywem KK SD

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stają problemy inteligencji oraz rzemiosła i drobnej twórczości a więc środowisk najbliższej reprezentowanych w Stronnictwie. Minister Geоргий Rudow zapożnał zebranych ze stanem gospodarki ZSRR przedstawiając pomysły, lepsze niż przed rokiem, wyniki za pierwszy kwartał br. Jednocześnie, jak stwierdził, istnieje jeszcze znaczne rezerwy, które mogą być uruchomione. W tym celu dąży się do zwiększenia wydajności pracy i poprawy jej dyscypliny. Następnie minister Rudow ocenił sytuację między narodową i kierunki wspólnych działań radzieckopolskich i innych krajów socjalistycznych na rzecz zbrojeni i spokoju w świecie.

Porozumienie w sprawie zadłużenia Polski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wych przypadających do spłaty bankom w latach 1984—1987. Ponadto banki udzieliły Polsce kredytów transakcyjnych dla wsparcia polskiego eksportu. Porozumienie zostanie przedstawione do aprobaty wszystkim bankom wierzycielskim Polski w najbliższej przyszłości.

Obie strony stwierdziły, że stosunkowo szybko uzgodnienie porozumienia ma miejsce w niemałym stopniu ze względu na terminowe regulowanie przez Polskę zobowiązań z tytułu umów restrukturyzacyjnych 1981, 1982 i 1983 r., a także zobowiązań wynikających z kredytów rewolwingowych 1982 i 1983 r.

W celu podpisania porozumienia na początku trzeciego kwartału br. przewidziane są dalsze szczegółowe uzgodnienia.

Mianowanie nowych profesorów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kolonii — oddział w Krakowie, nauk prawnych: Czesława Żulawska z AE w Krakowie, nauk przyrodniczych: Adam Jan Miodoński z UJ w Krakowie, nauk rolniczych: Jan Głap z Instytutu Zootechniki w Krakowie, Stanisław Kopeć z Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych — oddział w Krakowie, Andrzej Laszczyk z Instytutu Zootechniki w Krakowie, sztuki muzycznej: Elżbieta Stefańska-Lukowicz z Akademii Muzycznej w Krakowie.

Problemy służby społecznej dziennikarzy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

masowego przekazu. Zabierając głos na tym forum wskazywali na niedostatek informacji, zbyt powierzchowny sposób prezentowania warunków pracy i życia, głównie na wsi.

Problem ten ma i inny aspekt, odnoszący się do wiarygodności środków masowego przekazu. Podawano przykłady świadectw o występującej nieraz rozbieżności między opinią potoczną i tą wyrażaną publicznie. Dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

W toku posiedzenia przedstawiono kierunki działalności międzynarodowej stowarzyszenia. Stwierdzono, że dziennikarska służba społeczna musi być bardziej rzetelna, pełnić w sposób rzetelny, wnikiwy i krytyczny funkcję ostrzegawczą przed zagrożeniami życia społecznego. Krytyka

ta musi być jednak konstruktywna, pokazując możliwości usuwania błędów i niedociągnięć, jednym słowem łącząc otwartość w prezentowaniu spraw z pryncypialnością — stwierdził obecny na obradach kierownik Wydziału Informacji KC PZPR Jerzy Maika.

Drugi dzień wizyty R. Reagana w ChRL

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

staną dalszego rozmieszczenia rakiet średniego zasięgu w Europie, a ZSRR zaprzestanie „stosowania przeciwdziałania”. Chiny mają nadzieję — podkreślił Zhao — iż ZSRR i USA wznowią negocjacje na temat redukcji rakiet nuklearnych średniego zasięgu i osiągnięć w tej sprawie porozumienia.

W kwestii stosunków dwustronnych, które były przedmiotem drugiej sesji rozmów Zhao — Reagan, strona chińska poruszyła sprawę Tajwanu, podkreślając, iż jest to główna przeszkoda w rozwoju trwałych i stabilnych stosunków.

Prezydent Reagan zaprosił Hu Yaobanga do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych. Zaproszenie zostało przyjęte a termin wizyty zostanie ustalony w późniejszym terminie.

O szkolnictwie artystycznym

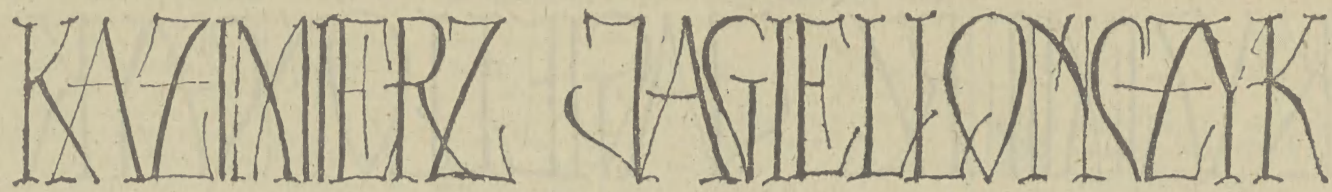
(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wspaniałych tradycjach i osiągnięciach, wytworzył znaczącą rolę w polskim życiu kulturalnym. Nie wypełniły jej istniejące obecnie związki branżowe, bowiem oczekiwania środowiska są większe. Pilna jest więc potrzeba wypracowania formuły środowiskowej integracji. Działania Akademii winny więc zmierzać w kierunku integrowania twórców, przy jednoczesnym udzielaniu pomocy istniejącym formułom związkowym. Obecnie potrzebna jest również merytoryczna, mądra dyskusja dotycząca modelu wyższego szkolnictwa artystycznego oraz analiza obowiązujących programów nauczania. Zdaniem pracowników ASP konieczny jest powrót do 6-letniego okresu studiów, sprzyjającego intelektualnemu i artystycznemu dojrzew

ZYWOŹY KRÓLÓW FELIKS KIRYK

Po uroczystościach powitalnych okazało się rychło, że Litwini życzyli sobie Kazimierza, jako wielkiego księcia, nie zaś jako namiestnika królewskiego. Kiedy nie udało się przekonać towarzyszących królów Litwini, a to Iwanem Czartoryskim i Michałem Zygmontowiczem (synem zamordowanego wielkiego księcia) czyli Michałuską, których wypchnął za granicę, stepił ostrze nienawiści zwolenników Swirygiejły, oddając ją we władanie Włody i część Podola, wygrał spór z książętami mazowieckimi o ziemię drohoczynską i węgrowską i pozbył się wielu innych przeciwników. Powodzenie zawdzięczał wcześniej osiągniętej dojrzałości i ujawnionym talentom dyplomatycznym, wśród których wybijała się na czoło umiejętność ustawiania ludzi

odpowiednich. Umożliwiło mu to nie tylko dobraćanie sobie wiastwianych doradców lecz także szachowanie przeciwnikami w momentach jeszcze niegroźnych i neutralizowanie nienawiści oraz gotowości do buntu. Towarzyszono mu w polityce wewnętrznej na Litwie również szczęście. Z ópisów



chronikarskich wynika, że na życie Kazimierza przygotowano wiele zamachów, przy czym aż siedem razy uniknął niechybnej śmierci w zastawionych na jego życie zasadzkach. Jan Długosz pisał, że do spisku przeciwko wielkiemu księciu został wciągnięty nawet nie odstępujący Kazimierza ulubieniec, książę Suchta Wołczyński, rycerz młody, urodziny i rosły. Sprzyśnięcie jednak szczęśliwie wykryto i młody książę zginął w mękach z innymi spiskowcami.

Nie udało się jednak Kazimierzowi dojść do porozumienia z królem Władysławem, który nie tał zabrobyta dla zmian, jakie zaszyły na Litwie pod rządami młodego brata. Był przeciwny usamodzielnieniu się Kazimierza i przychylił przezeń tytułu wielkiego księcia, co równało się zawieszeniu umi,

a także jego polityce centralistycznej. Należy sądzić, że i w tym przypadku ulegał opinią Oleśnickiego, który miał na uwadze interesy polskie, a nadto był zawsze niechętny Kazimierzowi i przeciwny umacnianiu jego pozycji na Litwie. Pozostaje faktem, że Władysław, posiadający pod swoim berłem królestwo polskie oraz węgierskie planował, po powrocie z wyprawy przeciwko Turkom przyjazd do kraju i poważne ograniczenie władztwa Kazimierza w Wielkim Księstwie Litewskim. Tragiczna śmierć króla 10 listopada 1444 r. pod Warną przecięła te plany. Jak można sądzić, strata starszego brata odczuł Kazimierz silniej, niż radość z perspe-

ktwy objęcia tronu polskiego, który został nieoczekiwanie opróżniony.

Byłoby jednak nieprawdą, gdybyśmy stwierdzili, że Kazimierzowi nie zależało na tronie polskim. Ale kilkulatnie rządy litewskie, które sprawował samodzielnie, nauczyły go wiele. Był na Litwie władcą dziedzicznym i posiadał władzę, o jakiej w Polsce nie mógł nawet marzyć. Wiedział też, że Litwa jest źródłem jego siły rzeczywistej, z którą liczone są w Polsce, a która wypływała z odrębności Wielkiego Księstwa. Nie był więc zainteresowany w inkompetencji go do Korony, ani w uszczuplaniu jego granic, a także w zmianach ustrojowych, eksponujących na modłę polską prawa żywiołu szlacheckiego. Nie znośił nadto Oleśnickiego

i jego możnowładczego otoczenia, do czego skłaniała go nie tylko zadawana niechęć, lecz także ponoszenie się purpurata krakowskiego podczas niesamodzielnych rządów w Polsce brata Władysława. Przewidywał już wówczas, że z Oleśnickim i obozem oligarchów małopolskich przyjdzie mu stożyć ostrą batalię o władzę w Koronie, ale na razie do tej walki nie czuł się przygotowany. Postanowił zatem zwlekać z decyzją objęcia tronu i dawać licznym poselstwom odpowiedzi niepełne i niezpełnione jasne. Wykorzystał przy tym zresztą brak pewności co do śmierci brata, opowiadając się — tak jak i królowa Zofia — za nadzieją jego powrotu. Nie przeciwstawiał się też opinii, że katastrofa warszawska Władysława była zawiniona przez Oleśnickiego. Wszyscy wiedzieli w kraju, że wszechwładny biskup krakowski był głównym rzecznikiem uwikłania młodego króla w sprawę węgierską i ich tragiczny finał „od Warny”.

Alle polityka odwleknięcia wyjazdu do Polski nie mogła być skuteczna na dalszą metę. Kazimierz wiedział dobrze o wysłanników matki oraz skupionych wokół niej przeciwników Oleśnickiego, że moiżni i szlachta w Polsce zaczęli się niecierpliwić, aż w końcu biskup krakowski opowiedział się za kandydaturą do tronu Fryderyka Hohenzollerna, zaś inni możnowładcy wysunęli Bolesława księcia mazowieckiego. Młodszy syn Jagielly odczytał to jako groźbę pogwałcenia jego praw dziedzicznych i oświadczył, że gdyby ktokolwiek starał się zasiąść na tronie polskim wbrew jego woli, „tego uważać będzie za swego wroga i postara się go, stracić z niego i wygnąć”.

We wrześniu 1446 r. obradowały dwa odrębne zjazdy. Polacy zgrupowali się w Parzewie, zaś Litwini w niedalekim Brześciu. Panowały nastroje wojenne i obawiano się w wspólnym sejmie tumultów i zamieszek. Tylko posłowie krążyli od zgro-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Gospodarz patrzy nieufnie. Niewysoki, trochę przygarbiony, o jasnym uważnym spojrzeniu. „Byli już dziennikarze. Ale o czym tu mówić? Życie, jak każde inne. Mam 75 lat. Pracowałem ciężko. I jakoś się nie dorobiłem. Lecz nie żałuję”.

Mieszkanie przeciętne. Ciasno. Jak to w blokach. Zona, córka z mężem i dwójkiem dzieci. Na ścianach w pokoju gościnnym kolorowe hafty. Pracami pani Marii zainteresowało się muzeum. Niekiedy nie wolno sprzedać — są wpisane do rejestru. Najwyżej rozejdą się w rodzinie. Trofea pana Mieczysława to kilka gniazd i wypchanych ptaków, poręczycy koła łowieckiego, „Rys”. Jeszcze gitara, mandolina, starożytnie żelazka. Meble skromne, po rodzicach. Telewizor na raty. „Dziwi się pan — podchwytyje gospodarz — że po latach pracy tak mieszkam”.

Przed wojną ciężko było się wybić. Rano szkoła handlowa. Po południu praca. Wieczorem książki — dokształcać się trzeba było. Kilka lat tułaczki po kraju, różne zajęcia. Wreszcie fabryka. Zaczął w trzydziestym szóstym. W zapatrzeniu. Nikt nikogo nie zmuszał do dyscypliny. Ludzie robili, bo o robotę było trudno. Pracowało się ciężko. Ale był też czas na inne zajęcia. Na przykład na sport.

też kawałek życia. Ale praca była ważniejsza. Bo w politykę już się nie miesza.

Ale pięćdziesiąty szósty pamięta dobrze. W fabryce zrobiło się poruszenie. Na taczkach też wywozili. Jednego kierownika tak wyrzucili za bramę. Patrzył z dystansem. Bo taką ma filozofię, że w każdej sprawie widzi dwie strony. No i później okazało się, że ci, co najgłośniej krzyczyli, stracili nie tylko legitymacje partyjne ale i aurytety.

Dwa lata prowadzenia inwestycji to był ciężki chleb. Oszczędności duże. Przerabiali się dokumentację. Wtedy jeszcze można było. Jak coś nie pasowało, no to zmiana. Były efekty. Z tym, że potem inni brali premie. Za oszczędność. „Nie chodziło już o mnie — przeżywa na nowo pan Mieczysław. Ale co ja miałem ludziom powiedzieć? Ze nie ma pieniędzy? A mieli do mnie zaufanie. O każdej porze jak trzeba było robić, to szli. Nie pytali, kto, kiedy i ile będzie płacił”.

Z ludźmi nie zawsze łatwo było. Czasem miał dość. Inni jeździli na delegacje. A tam wiadomo — dziewczynki, gorzalka. A tu robota leży. Dostał kilku takich. Jeden był kierownik a ledwo czytał i pisał umiał. Inny wyśladowca za biurkiem za zasługą. Tak to pana Mieczysława zdenerwowało, że znalazł się na pogotowiu. Zabrali go z pracy. Ale zanim przyszedł lekarz — był już z powrotem. Z kierowca-

razu wysiadły. Bez koparki ani rusz. Pisma, telegramy, telefonny do producenta na Śląsk. Cisza. Wszyscy bezradnie rozłożyli ręce. Pan Mieczysław złapał w końcu za telefon. „Po drugiej stronie dyrektor naczelny tamtej firmy”. Posła „wiązaną”. Speców do naprawy mieli przysłać w tygodniu. Jak nie — zagrożił — sprawę odda do KC i do komisji rewidycyjnych. Na drugi dzień już byli. Rano. Tłumaczyli, że fachowców za granicę posłali i nie ma kto naprawiać w kraju. „Taki wiesz sztyl — poniosła pana Mieczysława — no to zrobie sam”. „A pan inżynier?” — pytali. „Ani inżynier, ani mechanik”. Pomyślał, obliczył i udało się. Potem nagrodę nawet dostał. Nie pamięta już ile.

W bazie transportowej, gdzie zakładano 25-procentowe straty, wyszli na swoje. Zyski były. 800, 900 tysięcy złotych rocznie. Wtedy to był pieniądź. „Najważniejsze — tłumaczy pan Mieczysław — to żeby nie stało. Samochody, które miały iść na złom — po remoncie dwie normy mogły przejechać. No bo jak można sprawny jeszcze samochód kasować”. Kierowcy zarabiali czapkę pieniędzy a fabryka nie musiała kupować nowych wozów.

Jak wam się to wszystko udaje — pytał w dyrekcji. A bo załatwiać trzeba po koleżeńsku a nie po dyrektorsku — odpowiadał. Mieli nawet pretensje, że nie przychodził porządzić się, zapytać. Ale nie miał po co chodzić, i tak niewiele

wieniał poszło. Bo tak najłatwiej. Zamówić i zapłacić. I zamiast kupić po 60 groszy za kilogram tu, na miejscu, sprowadzili. Bo inaczej nie będzie przerobu. W białe poszły grube tysiące. A za oszczędności można przecie było pracownikom premie wypłacić. Albo raszaga. No, takie krążyły z białych. Też zamówili. A na złomowisku była biała. Nic, tylko poćiać, zwinąć i po kłopotcie. Przyszedł gość z zamówieniem. Pan Mieczysław nie podpisał. „Jak nie wykozystacie naszych materiałów — zaperzył się — to jutro ktoś z pracy wyleci. Albo będziecie płacić z własnych pieniędzy”. I tak na każdym kroku. Wtedy się udało.

Nie udało się z żwirem. Fabryka płaciła po 22 złote za metr kubyczny. Za dużo — skalkulował pan Mieczysław. Przecież za grosze można kupić kawał płaszczystej ziemi. Dogadał się z chłopem. Ten chciał pięć tysięcy. Tania. Ale przepisał nie pozwolił. No bo co będą robić spółdzielnie — to był argument. Spółdzielnie chcą zarobić na kopaniu żwiru. A jakim kosztem, to już nikogo nie obchodziło. I to ma być gospodarka? — pana Mieczysława znnowu ponosił.

Podobnie ze stółką. Dyrektor namówił. Odpowiedział — powiedział — po tej harówce. No to poszedł na kierownika. A fabryka miała własne gospodarstwa. Świnie, warzywa, owoce, wszystko. Pan Mieczysław skalkulował, że mogą sami robić na przykład ocet z jabłek. Takli prawdziwy, a nie

ANDRZEJ WĄSEWICZ

UMRZE PAN W BIEGU...

Ze sportem to była ciekawa historia. Jeszcze przed rozpoczęciem pracy w fabryce pan Mieczysław z kolegami założył klub w mieście. Za własne pieniądze budowali. Stała się hala sportowa. Choć drewniana, służyła jeszcze długo. Bezinteresownych mecenasów nie było. Trzeba jednak przyznać, że ksiądz Sanguszko pomógł. Potrzebowali pomieszczenia na szatnie. I pan Mieczysław poszedł w wysokie proggi. Książę nawet się ucieszył. Lokal dostali. Tylko, że potem spłacali ratami. Po pięć złotych każdy. W trzydziestym roku to było. O księciu Sanguszce pan Mieczysław ma więc dobre zdanie.

Gdy fabrykę zajmowali Niemcy, ludzie nie wiedzieli, co robić. Trzeba było ratować co cenniejsze materiały. Wtedy schował platynowe i złote sztykielki, zwój srebrnego drutu. „Dużo tego było — wspomina — jeszcze moje praprawnuki nie by nie musiały robić”. Wszystko to przeleżało w kanałach do wyzwolenia. Jak skarb wyciągali, to ludzie nie mogli uwierzyć. Patrzyli na pana Mieczysława z politowaniem. Mógł być przecież bogaty. „Nic nie wziętem choć namawiali, żeby sprzedać. Niemcy i tak dużo nakradli. Jak uciekali, to nawet parkiety i kable w mieszkaniach zrywali”. Srebro, złoto i platynę oddał do magazynu. To już było coś, było od czego zaczynać.

Po wyzwoleniu pan Mieczysław nie miał z początku łatwego życia. Wiadomo — żołnierz AK. Niekiedy widzieli w nim nawet bojownika NSZ. Były kłopoty. Nachodzili go w domu. Rodzina się bała. „Zapisał się do partii, bo cię wykończą” — ktoś doradził. Wstąpił. Faktycznie, zmieniło się na lepsze. Jakis czas jeszcze patrzył na niego nieufnie. Potem stwierdzili — dobry fachowiec, przyda się. Ostra walka polityczna wtedy była. Ale polityka polityką, lecz ktoś musiał robić. Jak nabrali do pana Mieczysława zaufania, partyjne opinie on wystawiał innym.

Fabryka potrzebowała mechaników, inżynierów. Zaczynał od zera. Silniki to nawet jeden profesor przewijał. Wtedy robiło się za spawacza, tokarza, ślusarza i co tam jeszcze trzeba było. Z początku za darmo, czasem o głódzie. Zdarzało się, że po cztery dni w domu nie był. O piątę już do pracy. Siedział często do wieczora. I do domu też jakąś robotę brał. A jeszcze praca społeczna. Niedziela, nie niedzielca. Takie czasy były. A dziś? Ludzie się zmieniłi. „Ja niedzielszy człowiek już jestem”. Pan Mieczysław zamysla się. Sięga po paczkę „popularnych”.

Na stole pojawia się „winprom”. Chował go na specjalną okazję. Gdy upoluje łosia. Ale los pocięka. Pani Maria pokazuje swoje niewyżycie hafty. Wiersze też pisze. Jeden napisała po filmie „The day after”. Wtedy długo nie mogła zasnąć. Ma wiersz na każdą okazję. Na przykład „Przemijanie”.

„Przemija wszystko. Rozpacza, ból, marzenia i tęsknoty. Lecz nie przemienie piękno gór i prgmiień stołca złoty”. Zdarza się, że budzi męża w nocy. Bo akurat przyszło matchnienie. Pan Mieczysław szuka wtedy ołówka i papieru. Jest pierwszym słuchaczem. Poezja to dla niego



Fot. Robert Rauchenberg (Fotografia)

mi też było ciężko. „Miałem kierowców z „dwójką”. No to jedziemy po fabryce. Pojeździłem z takim i widzę, że jest do niczego. Mówię wprost — z pana kierowcy nie będzie. Okazało się, że prawo jazdy tylko po kursie bez praktyki mu dali. Trudno chłopu karać. Trzeba znaleźć inną pracę. Na przykład w warsztacie”.

Dewiza pana Mieczysława to umieć patrzeć i myśleć. Na przykład takie szafy przeciwwybuchowe. Szukali po całej fabryce. Ite narzekania byłol A na złomowisku były trochę inne. Przyszli inżynierowie. Ale kręcą nosem, że przerobić się nie da. Długo trzeba było przekonywać, pokazywać co i jak. No i dało się przerobić. Oszczędność były. Albo historia z koparką. Niby nową przysłali, a hamulce i regulator od

możli pomóc. Choćby taka suwnica. Ktoś tak zaprojektował, że ludzie się męczyli przy robocie. Podniósł raban. Nie szaleł Mietek — ostrzegali kaledzy — bo cię z pracy wyrzucą. Siedź spokojnie, nikt ci za to nie płaci. „Kolego, co wy wypracowaliście” — mitygował dyrektor. No to wszystko wygarnął. Ze tytu kierownikowi i przelozonych a nie potrafia u sprawnie pracy robotnikowi. Dwie i pół godziny tak rozmawiali. Od tego czasu wszyscy adwokatem go nazywali. Adwokatem i dobrym wujkiem.

Najbardziej denerwowała niegospodarność. Weźmy takie dennice. Z Raciborza przywieźli. Błacha gruba. Złożyli zamówienie na nową. A na złomowisku była i to w dobrym stanie. Zakonserwowana. Dalo się wykorzystać. Ale zamó-

te chemię. Kiszoną kapustę i ogórki też. I inne przetwory. Tak, aby w zakładowej stołówce obiady dla pracowników były tańsze. Ocet już zaczęli robić. Ale przyjechał z wydziału handlu i mówią, że nie wolno. Wszystko musi iść przez wydział. „Dlaczego — targował się pan Mieczysław — przecież my tu jesteśmy gospodarzami?”. Nie przekonał. Ceny ustala się z góry i żadnej pokatnej produkcji nie będzie. „Myślałem, że mnie szlag trafi — choć to już tyle lat, pan Mieczysław denerwuje się nie na żarty — taka gospodarka była. Dlatego zeszlismy na psy”.

Albo złodziejstwo. Pewnie, że kradł. Bramy nie było, okna powybijane. Do magazynu wejść żadna sztuka. Bywało, że magazynier zamiast sam wydawać, dawał robotnikowi klucze. Żeby sam się obsłużył. A ten wózkem podjeżdżał i ładował, co się dało. Silniczki, wiertarki, narzędzia. W jednym magazynie to na 370 tysięcy strat było. Nie, mówię. Tak nie będzie! I jak wszystko w kartoteki się ujęło, to kradzieże się skończyły. I wszyscy wiedzieli, co w magazynie jest. Nie tak, jak wcześniej, kiedy po dwa razy coś zamawiali. A ta część akurat w fabryce była, tylko nikt nie wiedział.

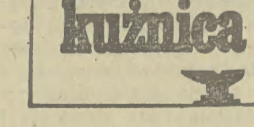
Czy taka inwentaryzacja. Tak robili, że z kartoteki spisywali. Bo już sprawdzić na półkach się nie chciało. I tak to przy wódecze ta inwentaryzacja szła. Dyrekcja wyznaczyła w kofcu do tego pana Mieczysława. Po półkach szperał, każdą rzecz oglądał. Wtedy odnalazł się mikrooskop, którego dwa lata szukał! Za dewizy był, z RFN. Z fabryki szły pisma — co jest, dlaczego nie wysyłają. Odpisywali, że już dawno wysłany. Co za wstyd! Balagan był. No i pana Mieczysława znnowu trafiało. Mówił o tym wszystkim, wytykał. Wtedy oni, że rewolucję robił, do dyrekcji ze skargami chodzili. A on się uparł, że rewolucję będzie robił. Bo jak będzie porządek i jak się ludziom stworzy warunki, to będą dobrze pracować. Z tego wszystkiego znalazł się na emeryturze.

Nie żeby zdrowie tak ogólnie. Po prostu nerwy trochę wysiadły. Żal było odchodzić. Ludzi żal. W siedemdziesiątym czwartym to było. Pracować jeszcze mógł. Ale nie widział perspektyw. Emerytura? Będzie tego coś ze dwadzieścia tysięcy. Z dodatkami za Krzyż Kawalerski. Wtedy trudniej było o ordery. A potem — złościł się pan Mieczysław — hurtem dawali. Nawet takim, którym się nie należało.

Teraz wnuki, działka, czasem polowanie. Pomyślał jeszcze dużo, ale czasu brakuje. Bo na zdrowie nie narzeka. Choć raz, jak pracował, był już w klinice. Umrze pan w biegu — ostrzegali jeden dzień. Może to i lepiej — zastanawia się pan Mieczysław.

Uporządkował już te wszystkie lata. „Nie boję się spojrzeć prosto w oczy każdemu. Nie tak, jak ci, którzy dorobili się cudzym kosztem i mają wille, po dwa samochody. Pracowałem nie dla siebie. I gdybym jeszcze raz zaczął, wszystko ułożyłbym tak samo. Sam pan widzi, życie, jak każde inne” — kończy rozmowę. Trochę się spieszy. Jeszcze dziś musi posadzić na działce winogrona.

OSRODEK KULTURY ARTUR SANDAUER: Wspólnie poszukajmy dróg ratunku Czy katastrofa kultury polskiej?



4 kwietnia, godzina 17. W Krakowskiej Kuznicy odbywa się spotkanie z profesorem Arturem Sandauerem. Filolog klasyczny z wykształcenia temat swego wystąpienia sformułował dość prowokacyjnie: „Czy katastrofa kultury polskiej”? Ale mimo tak ostro postawionego problemu, mimo licznych zaproszeń, w Krakowskiej Kuznicy nie zjawia się gro- no, jakiego można się było spodziewać...

Czy katastrofa kultury polskiej? Refleksja nad kulturą literacką w naszym kraju oraz procesami nauczania i wychowania będzie dla profesora Sandauera pretekstem, by odpowiedzieć na pytanie, czy zdołaliśmy, jako społeczeństwo, wypełnić cele, na które zdecydowaliśmy się po roku 1945. Należy odpowiedzieć:

- ◆ Czy udało nam się to, co zamierzaliśmy?
- ◆ Co zrobiono ze szkolnictwem?
- ◆ I wreszcie, co należy zrobić, aby kulturę literacką ratować?

Profesor Artur Sandauer: „...po roku 1949 myślałem tak bardzo po marksistowsku, że aż po sekoiarsku... Oweżniej de-

eydenci — wymieniając nazwiska na chybił trafił — Żółkiewski, Ważyk, Kotł, Hoffman, Kierczyńska i tytu innych uważali, że proletariat jest klasą immanentnie postepową i ma skłonność z natury laicką. Ma też swoją kulturę, którą należy lansować, a odrzucić dotychczasową kulturę inteligentną. Zasady te wydawały się proste; przystąpiono do ich realizacji.

Jednak moim zdaniem — ówczesnym i obecnym — są one jak najbardziej fałszywe, jakkolwiek na pozór wychodzą z leninowskiej koncepcji dwu kultur: kultury warstw rządzących i kultury warstw rządzonych...

Profesor Sandauer mówi dalej, iż próbowało zastąpić dotychczasową kulturę warstw rządzących, czyli kulturę szlachecko-inteligentną kulturą proletariacką.

— Co to znaczy proletaryzować kulturę? Ujednolicił ją! Nowa kultura proletariacka, a także oświata, miały być przede wszystkim dla proletariatu, choć niekoniecznie tworzone przez proletariatus. Tak czyniono od 1949 r. do 1955, 56. Zobaczymy, co z tego wynikło?

— Jednym z rezultatów takiego myślenia — mówi prof. Sandauer — było zbudowanie pod Krakowem Nowej Huty. I oto pierwszy paradoks: sądzono, że zbudowaniem nowego miasta, miasta robotników, odreakcyjni się klerikalny Kraków. Tymczasem Nowa Huta należy do najbardziej klerikalnych miejsc w Polsce!

W odniesieniu do kultury polskiej stwierdza-

nie o dwóch kulturach: warstw zrzących i rządzonych jest jak najbardziej prawdziwe — uzupełnia swoją myśl profesor Sandauer — ale wnioski z tego faktu należało wyciągnąć inne, niż wyciągnięto je w okresie stalinowskim i postalinowskim. Nie ma kraju, gdzie kultura warstw rządzących, czyli w praktyce szlachty i jej późniejszej spadkobierczyni — inteligencji, byłaby tak odseparowana od kultury ludowej, jak to ma miejsce w Polsce.

Jaki stąd wniosek?

— Kultura ludowa nie przeszła tej całej ewolucji — kontynuuje Profesor — która się dokonała w Polsce pod wpływem kultury łacińskiej, a później kultury romańskich, włoskiej i francuskiej. Warstwa chłopska przez całe wieki nie była właścicielką kulturotwórczą, w sensie szerszym. Stąd kultura nasza ma rodowód szlachecki. Nie zrodziła się z zabawy ludowej, jak to miało miejsce we Włoszech (dramat powstaje tam z komedii dell'arte) czy jak we Francji (dramat rodzi się tam z misterium) — lecz z lektury szkolnej, w której rozzytywał się młody szlachcic. Przykładem „Odprawy posłów greckich” — dramat absolutnie niemożliwy do wystawienia, podczas gdy świetnie prezentuje się na scenie farsa mistrza Pathelina z XV wieku (wystawiona 50 lat temu w Cricot-1 w Krakowie przez Adama Polewicki).

Nasza literatura jest i była zawsze zanadto literacka, poczta zanadto poetyczna, teatr zanadto

teatralny, ich pochodzenie jest szkolne, akademickie, szlacheckie. Pomyśl jednak by „wyleczyć” kulturę polską z zależności śródziemnomorskiej (m. in. przez wyrugowanie ze szkoły łaciny) był pomysłem chybnym. Nie można bowiem zerwać z kulturą szlachecko-inteligentną, kulturą zlatynizowaną, jakiej jesteśmy dziećmi, ponieważ myślenie Polaków ukształtowało się właśnie na tym gruncie.

Opamiętanie przyszło po roku 1956, kiedy nastąpiła rehabilitacja kultury inteligentnej. Jednak na krótko. Po okresie pldnym nastąpiło wyjątkowe kulturalne, obniżenie poziomu. Społeczeństwo pomadno nie było przygotowane przez szkoly do odbioru sztuki awangardowej. W efekcie stało się snobistyczne, z bezkrytycznym zachwytem przyjmowało wszystko, co zachodnie. Nasz pisarz czuje się nobilitowany drukując swe utwory na Zachodzie. Rugując łacinnę uczyniono nas — to drugi paradoks — bezbronniymi wobec Zachodu!

Czy zatem, wobec tylu nawarstwiających się problemów, stoimy w obliczu katastrofy kulturalnej?

— Odpowiem inaczej — mówi profesor. — Uczestniczyłem niedawno w pracach komisji sejmowej, gdzie znów słyszałem o likwidacji a-nalfabetyzmu. Jak długo będziemy się chwalić tym, że w Polsce Ludowej zlikwidowano analfabetyzm? Dlaczego nie mówi się o tym, że dotychczasową kulturę inteligentną osiobiono, a

drogi ratunku...

Głose zbieraera prowadzący spotkanie z warszawskim gościem J. GUNTNER:

... po II wojnie światowej sytuacja u naszych zachodnich sąsiadów była jeszcze bardziej skompli-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

bowana ni w Polsce. Stanęła wobec konieczności wymiany całej kadry uczącej ze względu na za- słabłość kadry...

Zgadzałem się z prof. Sandauerem, że nie można się wcale powoływać na to, iż zlikwidowaliśmy a- lfabetyzm...

Jaki stąd płynnie wniosek na przyszłość? — Uważam, że jeśli odwołamy się tylko do tych sił, którymi dysponuje obecnie oświata...

...zle programy w nauczaniu zarówno hi- storii jak i literatury obowiązują do dziś.

Za mały nacisk kładzie się zarówno na litera- turę światową jak i historię powszechną. Wciąż jesteśmy wyłącznie zapatrzeli w naszą litera- turę i naszą historię...

Dalej prof. Krawczuk mówi o tym, iż trzeba powiedzieć uczniwie, jak wiele w ciągu ostatnich 40 lat zrobiono dla upowszechniania kultury antycznej...

— Ja nie żądam wcale zignorowania współczesnej literatury — ripostuje Artur Sandauer — tylko uważam, że literaturę ostatnich 20 lat młodzież mogłaby poznać w kółkach zainteresowań...

Rozwija się dyskusja. Jeszcze powraca w niej wątek szkolnictwa, czy nauczyciele wykształceni po roku 1945 są w stanie przekazać młodzieży istotne wartości...

Czy katastrofa kultury polskiej?

będą daleko niewystarczające. Nie mówię tego po- to, żeby polemizować z Panem Profesorem, tylko w przekonaniu, że obszar Pana wystąpienia nie mógł oczywiście obejmować wszystkich spraw...

Prof. Arthur Sandauer daje ręką znak, że chce coś dodać: — Zapomniałem o czymś ważnym, dlatego mo- ja wypowiedź wypadła trochę demagogicznie...



francuskiego. Tymczasem uczeń nie poznał oświecenia francuskiego, co gorzej, on już go nigdy nie pozna.

Zgadzałem się z prof. Krawczukiem, iż należa- ło by zamiast nudzilarstwa, jakim jest niewąt- pliwie wspomniany tu historia o św. Aleksym, wprowadzić do lektur szkolnych arcydzieła światowe...

Trzeba więc zmienić program nauczania języ- ka polskiego w szkołach średnich, należy wreszcie, obok lekcji języka polskiego, do których wchodzi zieleńca, wprowadzić lekcje poświęcone historii myśli ludzkiej i nowym przed- miotom — propedeutyce filozofii...

Należy powołać Komisję Edukacji Narodowej

— Pytanie tylko, kto tym się zajmie? W 1932 roku byłem osobistość bardzo zaangażowany w tę sprawę. Niestety — przegrałem kampanię z pa- niami biurokratkami i administratorami...

Głos zabiera poeta JÓZEF BARAN: — Nie zgadzam się z prof. Sandauerem w kwes- tii ograniczenia nauczania literatury współcze- snej do początków lat 60. Po prostu, bez znajomości jej nowych trendów trudno byłoby sięgnąć do pozycji wymagających znanego już przygotowania...

Zastanówcie się w jakim tempie 15-letnie dzieci muszą obecnie czytać lektury

Poprzec rozszerzenie programu i zwolnienie tem- pa nauczania, młody Polak dostanie do ręki książ- kę, po której nigdy by nie sięgnął. A więc z Pla- tońska „Apologia” Sokratesa, utwory Dantego i in- nych. W odpowiedzi słyszę ciągle, że brak godzin...

Głos zabiera prof. ALEKSANDER KRAW- CZUK: — Polityka nie tylko w latach pięćdziesiątych i następnych zaczęła na naszej kulturze, ba, ciężko również obecnie. Przykładem niech bę- dzie frekwencja na dzisiejszym spotkaniu...

— Bojkocieli — rzuca prof. Sandauer.

— Profesor Sandauer tyle mówi o zgubnym wpływie zniesienia nauczania łaciny w szkołach średnich — kontynuuje prof. Krawczuk. — Owszem, zgadzam się z tym. Ale uważam, iż łacina nie jest znowu takim zbawczym lekiem. Problem w tym, że przez 10 wieków polska in- teligencja poznawała swój język poprzez łacinę...

Wiele zleżo uczyniły te zmiany programów nauczania historii. Historia, która z natury swej winna być najbardziej pasjonującą, stała się przedmiotem nudnym, zniechęcającym przez uczenia. Dlaczego? Otóż naswidzono przed- stawiane były językiem drętym, ponadto następowało wiele zakłamania faktów, usta- wiczne eksponowanie innych. Uważam, że

historii przekazują wiedzę nie tylko z zakresu tego przedmiotu — prowadząc ostrą selekcję rzeczy mniej istotnych — ale i z historii kultury, kładąc nacisk także na elementy religioznawstwa...

Do dyskusji włącza się dr ANNA MARZEC (Osrodek Doskonalenia Nauczycieli): — Rzeczywiście współczesna szkoła jest o wiele mniej erudytyjna niż przedwojenna...

Nie pierwszy raz walczę na forum publicznym o ten przedmiot, upominam się także, z równą siłą o propedeutykę wiedzy o kulturze, nie tylko hu- manistycznej...

Osobiscie uważam, że cała ta dyskusja wokół programu szkolnego, zwłaszcza języka polskiego jest

burzą w szklance wody.

Gdzie tkwi więc zasadnicza pomyłka? Otóż pro- gram nauczania historii literatury polskiej w szko- łach średnich nie zdaje egzaminu od lat! I mimo że potwierdzają to od dawna liczne badania i do- świadczenia, wciąż jak ślepy trzymamy się kur- czowo tej złej metody nauczania...

Kiedyś krakowska WSP zaproponowała bardzo interesującą wersję programu opartego na moty- wach i tematach wędrujących w literaturze świa- towej. Postanowiono zerwać dawną z dzisiejszo- ścią, starożytność ze współczesnością...

Ktoś temu winien zarządzić! Młodzież kończą- cą szkołę średnią winna być „wyposzona w narzędzia interpretacyjne”, by mogła stać się odbiorcą litera- tury współczesnej. Jeżeli szkoła nie wykształci takich potencjalnych czytelników literatury, to po prostu nie spełni swojej roli!

Na zakończenie swej wypowiedzi Anna Mar- zec zapomniała prof. Artura Sandauera, że mimo tak katastroficznie widzianej sytuacji kultury polskiej

zawsze będzie istniała elita intelektualna.

— Od czterestu lat, param się olimpiadą litera- tury i języka polskiego — stwierdza. Jej uczestnicy wyróżniają się świetną znajomością historii i literatury, a także znajomością języ- ków obcych...

— Miał to słyszeć — powiedział na zakończe- nie spotkania prof. Sandauer. — Uważam jed- nak, że to co czyni się w tym zakresie, jest mi- mo wszystko, nie na taką skalę, jakiej byśmy so- bie życzyli. Ponadto pozwalał sobie wątpić, by młodzież można było „zapatrzyć” w jakiś „uni- wersalny kłuczek” pozwalający zrozumieć lite- raturę...

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

CZY TO GRZECH, CZY TO ŚMIECH?

WITOLD ŚLUSARSKI

W Zawoi zdążyli się już przyzwyczaić do wielu rzeczy. Nieraz różne plakaty i afisze naklejano na szyby wystawo- we. Ludzie i tak swoje wiedzili — najcieka- wsze jest to o czym cicho, czego nikt nie re- klamuje...

Pierwszy koncert odbył się w zasadzie przy pustej sali, bo przecież konkurentów nikt jako widzów nie traktował. Po maleń- kiej estradzie snuły się współczesne cienie z „Wesela” w... Albigowej (woj. rze- szowskiej), był nawet symboliczny taniec niemocy...

Kabaretowe wesele nie było do śmiechu. Do końca nie dowiedzieliśmy się, czy Pani Młoda warta była grzechu czy nie. Można się było jedynie domyślić, skoro kabaretowy Pan Młody zdecydował się wywieźć swoją oblubienicę ze wsi do miejskiego hotelu...

— Pomyślnie nieład ale poza remizę strażacką jeszcze się nie nadaje.

— To nie podwieczorek z mikrofonem — przekonywał mnie jakiś przypadkowy widz, sądząc po akcencie ze Śląska.



Na estradzie „Czarny Salceson” (Fot. Tadeusz Zapart)

— Działają dopiero od roku — usprawiedli- wiała ich konkurencja. Najważniejsze, że przyjechali, że chcą się po- kazać. Tu po nagrodę nikt nie przyjechali.

Kiedy gościom weselnym udało się czynnych z estrady i gospodynii nie miała kogo pil- nować, rozległy się brawa jak co najmniej w Teatrze Rzeczypospolitej po występie teatru Kantora. Dopiero grubo po północy objaśniono nam, że w ruchu amatorskim nigdy nie ni- szczy się konkurencji. To zajęcie zostawia się lokalnym pryncypalom...

Przed koncertem najwięcej wiedziano właśnie o tym zespole. Wygrał w Przemysłu Przegląd Kapel, czyli miał dostateczne preferencje tu w Zawoi. Zespół powstał dwa lata temu z inicjatywy dy- rektora Gminnego Ośrodka Kultury w Woli Siennickiej kłosa Krasnegostawu...

— To skandal — darły się baby. — Draństwo — krzyczały chłopcy. I kiedy wydawało się, że zaraz rzuci ktoś kamieniem czy wyrwie sztachetę z plotu, „Czar- ny Salceson” zaczął... grać. Na schodach przed Domem Kultury. Przystający baby, stanęły jak wrznięte chłopy. Po wsi niosła się swojska ludo- wa melodia.

— Ładnie grają — szeptały baby. — Po naszymu grają — mówiły chłopy. Tylko słowa jakiesik inne. Dwie godziny grał. Przyleciał ludzie z całej wsi. I tak po raz pierwszy „Czarny Salceson” sprawdził się. Dziś nikt nie pamięta, kto wymyślił tę nazwę dla zespołu...

— Jak to stracić? — Oczywiście, stracić. Przecież nikt nam nie da żadnej delegacji. Miałek wziął kilka dni urlopu, Wittek gospodarce zostawił na ładną szatnię, a Andrzej jest tu w ogóle „na lewo”.

Nazajutrz o „Czarnym Salcesonie” było gło- śno w Zawoi. Finałowy koncert odbył się już w po brzegi wypełnionej sali. Ludzie marzył głośno:

— W święta ślub mojej córki, żeby tak ma- grał na jej weselu...

— W weselu grali tylko raz — w Przemysłu, Mieszkał wówczas w Domu Nauczyciela. Na- doje w sali było właśnie przyjęcie weselne. Więc zagrali młodym „Ślo lat”, a potem grali do białego rana. Ojciec pani młodej prosił — nie wolno wtedy odmawiać. Dostali za to trzy bu- telki żyrny. Za pieniądze nie grali nigdy.

Działo w Polsce podobno około 300 wiejskich kabaretów. Wyrosły one z tradycji ludowego teatru amatorskiego. Ponieważ czas dziś biegnie szybko, reakcja na życie musi być natych- miastowa — teatr na wsi po prostu zesta- rza się. Telewizja nauczyła ludzi brać, kryzo- sowe kolejkę zabrawa za to ludziom czas, który w dawnej wsi przeznaczali gospodarze na tea- tralną zabawę...

— Wszystko zależy od... naczelnika — mó- wią. Jeśli ma poczucie humoru, kwintą kabare- tu. Rodzi się kultura. Tak, to jedyny narodo- dziny, przy których człowiek się uśmiecha, choć może czasem kogoś to boli. Ale taka jest rola kabaretu — on musi być po prostu nie- wygodny dla tych co nie nie robią. Oczywiście, my na wsi, w lokalnych warunkach, pole wal- ki mamy znikome, ale uszczępnąć czasem ko- goś warto.

Takim „szczypaniem” kabaret „Rzep” przy- spieszył budowę Domu Kultury w Krzyczon- owie.

KAŻDEGO DNIA

Przerazona dziewczynka czekała już na mnie siedząc na brzegu łózka. Zaplepałem jej szlafrok i poprowadziłem długim korytarzem do pracowni. Szała bez słowa, lekko niosąc szyć szczipłą sylwet- kę podłotką, zapatrzona gdzieś daleko w jeden punkt.

jedna urografia — zawołał w stronę otwartych drzwi. — Proszę czekać — znowu wrócił się do nas wskazując korytarz.

— To nie będzie bolalo, zwykłe badanie — mó- wiłam, by ją uspokoić. — Muszę się scewnikować. To trochę nieprzyjemne, ale przecież oni ciągle robią takie badania — tłumaczyłam.

— Urografia? — spytał, obrzucając dziewczynkę głośniejszym spojrzeniem. — Pan doktor jeszcze

— Tak bywa z pannami w jej wieku — west- chnęła lekarka. Może będzie lepiej, jeśli pani wy- dzie. Sama sobie z nią poradzę, a mniej się bę- dzie peszyć.

Dziewczynka spojrziała na nią z wdzięcznością. Czekając na korytarzu, moze z piętnaście mi- nut, aż wyszły obie.

— Urografia nie jest tu potrzebna, wystarczy urocytografia, nie poinformowała mnie lekarka, wierząc, że rozumiałam na czym polega sprawa. — Mała może już zjeść śniadanie — dodała.



Nr 58 Różowe okulary

Świat jest kolorowy? A może szary? Szare...

Niebieski jest ulubionym kolorem. Kojarzy...

Czerwień to miłość, ogień i krew. Kolor ten...

Zieleń - kolor lasów i łąk - to świeżość,...

prawdy, wiary i odrodzenia, ale także „złego...

Biel działa uspokajająco, daje wrażenie czystości...

Fiolet kojarzy się z ametystami, kwiatami,...

Oczywiście nie potrafię zrezygnować z frytek...

„Chleb, masło, musztarda. To są pier...

malowane na zielony, by zmniejszyć liczbę...

W heraldyce barwa złota symbolizuje mądrość...

Także mowa zawiera wiele określeń symbo-

Ponieważ na rynku brakuje szamponów do...

Włosy możemy myć w jakiejś rozbie w szkian-

Włosy cienkie będą ładniejsze, jeżeli będziemy...

Włosy możemy myć w jakiejś rozbie w szkian-

Włosy możemy myć w jakiejś rozbie w szkian-

Włosy możemy myć w jakiejś rozbie w szkian-

Włosy możemy myć w jakiejś rozbie w szkian-

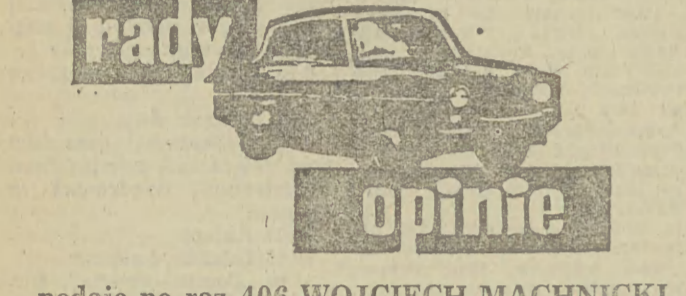
Włosy możemy myć w jakiejś rozbie w szkian-

Włosy możemy myć w jakiejś rozbie w szkian-



EGZAMIN OBYWATELSKI POLSKIEJ INTELIGENCJI TRWA...

Jak sprawić sobie opony bez detek? Największy teraz kłopot zmotoryzowani mają z detkami...



podaje po raz 406 WOJCIECH MACHNICKI

pięć na stoisku motoryzacyjnym PEWEX-u w Krakowie...

Teoretycy stwierdzają zapewne, że jest to niemożliwe...



Do ostatniej chwili opracowana już jest konstrukcja nowego modelu Wolfańskiej Fabryki Samochodów...

Powstał więc w ZSRR samochód, którego nie powstydziłoby się żadna z renomowanych europejskich fabryk...

Bywają listy szokujące i w swojej treści szokujące. Szokujące zwłaszcza wówczas, gdy zawierają przykre dla adresata treści i podpisane są anonimowym słowem „szczęśliwy”...

Oto tajemniczo „szczęśliwy” uprzejmie donosił, że maż Marii C. ma romans z młodą dziewczyną...

Normalną kobietę rzeczywiście dojść powinno do szerszej rozmowy z mężem...

Są piękne, sgrabne, szcuple... i takie pozostają. Co robia, by zachować linię? Wystarczyła francuskiego dwutygodnika „Elle”...

WYMIARY: 1,68 m, 50 kg. CO JADA: Płatki owsiane bez mleka i bez cukru, kawa bezkofeinowa...

JACQUELINE BISSET WYMIARY: 1,70 m, 54 kg. CO JADA: Dużo surówek, mięso, produkty świeże i zdrowe...

TADEUSZ SZYFER Fraszkii INTERPRETACJA Wtedy mężczyzną wroził aureole, gdy pokazano mu kółko na czole...

O FRASZCE Napisałem fraszkę, dobrą, w jednej chwili, ale jej nie puszczyłem — mnisz, by nie puścił!

KRZYŻÓWKA POZIOMO: 1. w zapisie muz. — przesunięcie akcentu na dźwięk nieakcentowany...

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 14 POZIOMO: 1. próchno, 4. ta do potęgi, 5. klej się do buta...

„List” Bywają listy szokujące i w swojej treści szokujące. Szokujące zwłaszcza wówczas, gdy zawierają przykre dla adresata treści...

„List” Bywają listy szokujące i w swojej treści szokujące. Szokujące zwłaszcza wówczas, gdy zawierają przykre dla adresata treści...

„List” Bywają listy szokujące i w swojej treści szokujące. Szokujące zwłaszcza wówczas, gdy zawierają przykre dla adresata treści...

URSULA ADDRESS WYMIARY: 1,67 m, 55 kg. CO JADA: „Najbardziej lubię proste jedzenie: mięso, ziemniaki, jarzyny, salaty, makaron...”

JANE FONDA WYMIARY: 1,71 m, 54 kg. CO JADA: Zадnych tłustych potraw. Mało mięsa. Woli przetwory pochodzenia roślinnego...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...

Wycinek powtórnie i doszedłem do wniosku, że można spróbować leczyć się domowym sposobem...